

MICHAŁ BACZKOWSKI  
(Uniwersytet Jagielloński)

## *Przestępczość wojsk garnizonu krakowskiego na przełomie XVIII i XIX wieku*

The crime incidence as detectable in the garrison of Cracow  
at the turn of the 18<sup>th</sup> century

### Abstract

In 1796–1815 Cracow had a relatively large military garrison, composed at first (until 1809) by the Austrian, and later (until 1813) by the Polish army. The garrison was eventually (until 1815) made up of the Russian troops. The presence of the military units caused conflicts with the civilians mostly due to the assignment of living quarters, arbitrary seizure of apartments by the officers and due to drunkenness. What was also reported were the robberies, batteries and, in single cases, the homicide. The largest incidence of offences as committed by the Austrian army was reported in 1809 during its war against the army of the Duchy of Warsaw while the largest number of offences committed by the Russian soldiers was observed at the time when they occupied the town (1814–1815). This shows that the scale of crime was bound with the current political situation and with the absence of supervision as exercised by the officers over the soldiers, the officers' attitude toward the inhabitants of Cracow being, as a rule, hostile.

**Key words:** military crime, history of Krakow, Napoleon's army, the Russian army, punishment, order, military justice

**Słowa kluczowe:** przestępczość wojskowa, historia Krakowa, wojska napoleońskie, wojska rosyjskie, kara, porządek, wojskowy wymiar sprawiedliwości

1. Obecność załogi wojskowej niosła za sobą niemal zawsze wzrost zachowań agresywnych, których ofiarą padała ludność cywilna. Ekscesów tych w żadnym wypadku nie można porównywać z przestępstwami popełnianymi podczas działań wojennych, niemniej stanowiły one negatywne następstwo istnienia garnizonu wojskowego. Na ogół historyków interesowały zdecydowanie bardziej zbrodnie wojenne udokumentowane na łamach dawnych kronik, miedziorytów czy wspomnień uczestników i ofiar<sup>1</sup>. W ich cieniu pozostawały natomiast wybryki żołnierzy stacjonujących w najrozmaitszych

---

<sup>1</sup> Zob. J. Anderson, A. Williams, V. Head, *Rzezie, masakry i zbrodnie wojenne od starożytności do współczesności*, Warszawa 2009; M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007.

miejsowościach podczas pokoju. Jako jeden z nielicznych wspominał o nich Aleksander Fredro, przytaczając bulwersujące zachowania żołnierzy Księstwa Warszawskiego w latach 1809–1813<sup>2</sup>.

Co wywoływało karygodne zachowania wojskowych w Krakowie? Do poczucia bezkarności w relacjach z ludnością cywilną, tak typowego dla doby wojen napoleońskich, przekonania o wyższości stanu wojskowego, widocznego wyobcowania chłopskich rekrutów na gruncie miejskim, braku nadzoru przełożonych, zgromadzeniu znacznej grupy młodych, często agresywnych mężczyzn na niewielkim obszarze miasta, czyli „normalnych” powodów wzrostu przestępczości, dochodziły jeszcze przyczyny specyficzne, krakowskie. Należał do nich przede wszystkim brak odpowiednich koszar i magazynów wojskowych. W rezultacie żołnierzy i sprzęt militarny lokowano najczęściej w prywatnych budynkach, co prowadziło do nieuchronnych konfliktów z właścicielami nieruchomości oraz ich lokatorami. Praktyka ta spowodowała drastyczne osłabienie dyscypliny wojskowej i wprowadzenie do codziennej egzystencji żołnierzy praktyk życia codziennego sprzecznych z obowiązującymi regulaminami. Kontakty cywilnych mieszkańców z wojskowymi nie miały charakteru incydentalnego, lecz stały. Oficerowie i szeregowi spali w prywatnych lokalach, stołowali się u swoich gospodarzy, korzystali z ich kuchni oraz opału i oświetlenia. Kontrola przez wyższych wojskowych stała się iluzoryczna, co sprzyjało wytworzeniu się postaw patologicznych. Sytuację pogarszały ponadto różne świadczenia materialne i rzeczowe, które ponosili mieszkańcy Krakowa na rzecz armii. Były one bardzo wysokie i traktowane powszechnie jako przykład niesprawiedliwego rozdziału obciążeń przez władze państwowe. Sytuacja ta występowała i w okresie panowania austriackiego (1796–1809), i w czasach Księstwa Warszawskiego (1809–1813), a także podczas okupacji rosyjskiej (1813–1815). Nie stwarzało to podstawy do budowania lepszych stosunków cywilów z żołnierzami<sup>3</sup>.

Zarówno oddziały austriackie, polskie, jak i rosyjskie funkcjonowały w Krakowie w dość podobnych realiach społecznych i prawnych. Zostały one wypracowane w latach 1796–1797 przez CK Pełnomocną Komisję Nadworną. W dniu 1 listopada 1796 roku nałożono na miasta Galicji Zachodniej podatek kwaterowy, a 31 marca 1797 roku ustanowiono w Krakowie Fundusz Kwaterowy na opłacenie kwater oficerskich. Płacili go właściciele nieruchomości w wysokości 6% dochodu z czynszów. Następnie wysokość tego podatku podniesiono do 10% dochodu z czynszów. Zakwaterowanie żołnierzy było opłacane z budżetu państwa<sup>4</sup>. Lokale dla wojskowych przydzielała początkowo Komisja Kwaternikowa wyznaczona przez magistrat, a o przeznaczeniu konkretnego lokalu decydował kwatermistrz miejski. Oznaczało to zarazem zablokowanie wolnego rynku wynajmu nieruchomości. System ten załamał się po objęciu Krakowa przez

<sup>2</sup> A. Fredro, *Trzy po trzy*, Kraków 1987, s. 25–27, 101–104.

<sup>3</sup> Szerzej o strukturze obciążeń miasta na rzecz wojska zob. M. Baczkowski, *Wojsko austriackie w Krakowie w latach 1796–1809*, Kraków 2007; *idem*, *Wojsko polskie w napoleońskim Krakowie*, Kraków 2009; *idem*, *W cieniu napoleońskich orłów. Rada Muncypalna Krakowa w latach 1810–1815*, Kraków 2010; T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórce*, Lublin 1976; D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796–1809)*, cz. I. *Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski” 1962, t. XXXIV; K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny obojga Galicji*, Warszawa 1967.

<sup>4</sup> M. Baczkowski, *Wojsko austriackie...*, s. 106–107; T. Mencil, *Galicja Zachodnia...*, s. 149–150, 323–324.

wojsko polskie w lipcu 1809 roku. Oficerowie i szeregowcy dostali pomieszczenia zajmowane dotąd przez wojsko austriackie, ale równocześnie rozciągnięto wówczas na miasto system przydziału kwater obowiązujący w Księstwie Warszawskim, nieprzewidujący żadnych form wynagrodzenia za dostarczone lokale. Ogromne świadczenia nałożone na Kraków jesienią 1809 roku przez Rząd Centralny Obojga Galicji doprowadziły do załamania jego finansów i emigracji prawie 15% mieszkańców<sup>5</sup>. Dekret Fryderyka Augusta z 5 lipca 1810 roku o zasadach kwatrowania wojska nie został w praktyce wprowadzony w życie<sup>6</sup>. Nic też dziwnego, że rozgoryczona ludność traktowała w wielu przypadkach żołnierzy jak intruzów, widząc w ich obecności powód swojej pauperyzacji. Prowokowało to z kolei wzrost agresywnych zachowań wojskowych, których część czuła się szykanowana przez cywilów. Mechanizm ten w jeszcze większym stopniu zadziałał wobec wojsk rosyjskich stacjonujących w mieście od maja 1813 roku.

Liczba wojskowych pozostających na przełomie XVIII i XIX wieku w Krakowie była na ogół wysoka. W latach 1796–1801 przebywało w mieście od 0,8 do 1,8 tys. żołnierzy, w latach 1802–1804 od 2 do 3 tys., na przełomie lat 1805 i 1806 prawie 10 tys., w latach zaś 1807–1809 od 5,3 do 6,1 tys. W czasach Księstwa Warszawskiego przebywało w mieście od lipca 1809 roku do maja 1811 roku od 2 do 3,6 tys. wojskowych, od maja 1811 roku do stycznia 1813 roku kilkuset, wczesną wiosną 1813 roku prawdopodobnie ponad 4 tys. Okupacyjna załoga rosyjska w latach 1813–1815 liczyła natomiast od 1 do 2 tys. żołnierzy<sup>7</sup>. W stosunku do liczby mieszkańców, która wahała się od 21 do 28 tys. osób, była to liczba bardzo znaczna.

2. Wojskowy system wymiaru sprawiedliwości w Austrii był skomplikowany i anachroniczny. Opierał się na zasadach kodeksu terecjańskiego z 1768 roku, normach wymierzania kar z 1790 roku, regulaminach wojskowych oraz rozporządzeniach Nadwornej Rady Wojennej. W 1808 roku uruchomiono dodatkowo tzw. artykuły wojenne, które miały nieco uporządkować panujący chaos. Pierwszą instancję stanowił szef regimentu, któremu przysługiwało prawo wymierzania kar oraz łaski dla wszystkich podkomendnych z wyjątkiem dowódcy pułku. Ponieważ zazwyczaj nie przejawiał on zainteresowania tymi sprawami, to najczęściej cedował swoje uprawnienia na dowódcę jednostki. W rzeczywistości kary wymierzał audytor w imieniu dowódcy. Jeżeli regiment nie miał odpowiedniego personelu jurydycznego, to wymiar sprawiedliwości przechodził na rzecz Dowódcy Generalnego (względnie Dowódcy Wojskowego) określonego okręgu wojskowego (np. Galicji lub Galicji Zachodniej). Przy niektórych dowództwach powstały nadto mieszane komisje wojskowo-cywilne dla rozsądzania spraw między wojskowymi a cywilami. Komisja taka działała także w Krakowie. Przesłuchañ samych wojskowych dokonywano przed komisją złożoną najczęściej z 14 członków, w której skład wchodził szeregowiec, podoficerowie i oficerowie. Jako sąd drugiej instancji funkcjonował refe-

<sup>5</sup> K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji...*, s. 179–181, 184–185; BPAU, sygn. 212, k. 39–40; sygn. 136, k. 36.

<sup>6</sup> B. Gembarzewski, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905, s. 273–274.

<sup>7</sup> Obliczenia na podstawie na podstawie akt miejskich Krakowa (APK, Mag I), wykazów kwater i tabel miesięcznych poszczególnych związków taktycznych (Kriegsarchiv Wien [KA], Musterlisten i Standestabellen).

rat prawny Nadwornej Rady Wojennej, a cesarz mógł dodatkowo powołać sąd trzeciej instancji. Podstawowymi karami były: areszt do 14 dni, zakucie w kajdany, bieg przez różgi, karne warty, degradacja, przedłużenie czasu służby. Oficerów skazywano na degradację, kary finansowe, karę twierdzy (do 10 lat). Najcięższe zbrodnie (np. morderstwo, rozbój) mogły być karane śmiercią<sup>8</sup>.

W Księstwie Warszawskim wymiar sprawiedliwości wojskowej opierał się na przepisach francuskich z 1791 i 1794 roku. Zaprowadzały one system kar (teoretycznie bez kar cielesnych) oraz zasady procedury. W 1809 roku wydano Artykuły Wojskowe zawierające spis kar, na ogół bardzo surowych. Francuski sąd wojskowy miał się składać z dziewięciu osób (trzech oficerów i sześciu szeregowców), w Księstwie Warszawskim w jego skład wchodził zazwyczaj tylko oficerowie bez przygotowania prawnego. Działał on na podstawie regulaminu francuskiego i mógł wydać wyrok śmierci. Drugą instancję (tylko dla spraw poważniejszych) stanowiło ministerstwo wojny, działające przez biuro policji wojska i Radę Rozpoznawczą. Sprawy o charakterze administracyjnym rozpatrywał komendant garnizonu. W praktyce funkcjonował równolegle nieformalny system kar, zaprowadzany przez oficerów, a niekiedy nawet przez szeregowych żołnierzy. Wymierzano zatem zakazane kary cielesne, a często sami szeregowcy (za aprobatą oficerów) wymierzali sprawiedliwość swoim kolegom we własnym zakresie (np. kara wypicia większej ilości wody dla pijaków, bicie trzewikami). Skargi na zachowanie żołnierzy należało składać komendantowi garnizonu krakowskiego, gen. Łukaszowi Biegańskiemu. W dniu 22 lutego 1812 roku powołano natomiast w myśl rozporządzenia prefekta departamentu mieszaną komisję, złożoną z prezydenta miasta i komendanta placu, która miała rozpatrywać zażalenia mieszkańców Krakowa. Odwołania od jej decyzji miały być za pośrednictwem prefekta przekazywane „władzy wojskowej departamentowej”<sup>9</sup>. Podczas wojny, w myśl rozkazu Napoleona z 22 czerwca 1812 roku, miały działać „komisje profosowskie” złożone z pięciu oficerów, które miały skazywać rabusiów oraz maruderów na karę śmierci i wykonywać wyroki w ciągu 24 godzin. Obszar Księstwa Warszawskiego został poddany jurysdykcji „komisji profosowskiej” w Warszawie<sup>10</sup>.

Najmniej czytelna procedura obowiązywała w wojsku rosyjskim podczas jego pobytu w Krakowie. Wynikało to stąd, że oddziały carskie zajęły miasto w trakcie kampanii wojennej, załoga zmieniała się bardzo często, nie stworzono też żadnych stałych organów władzy na tym terenie. W praktyce wymiarem sprawiedliwości w konfliktach cywilno-

<sup>8</sup> W. Wagner, *Die k. (u.) k. Armee – Gliederung und Aufgabestellung* [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, 5. *Die bewaffnete Macht*, Wien 1987, s. 268–273; szerzej o wojskowym wymiarze sprawiedliwości *Schematismus der kais. königl. Armee*, 1807–1808; yob. także A. Thiel, *Das k.u.k. Militär-Obergericht 1803–1903*, Wien 1903. W Krakowie w latach 1796–1805 istniało Dowództwo Generalne, a w latach 1805–1809 Dowództwo Wojskowe dysponujące własnym departamentem sprawiedliwości.

<sup>9</sup> O praktyce wymierzania kar w wojsku polskim zob. A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 101–103; A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza (1806–1814)*, Warszawa 1903, s. 70–71; H. Brandt, *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej*, Gdynia 2002, s. 158; G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Warszawa 1961, s. 42–43; H. Eile, *Dzieje administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego. Książę Józef jako administrator*, Warszawa 1928, s. 19; B. Gembarzewski, *Wojsko polskie...*, s. 245–247; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Dzieje oręża polskiego*, t. 2, 1794–1938, Warszawa 1973, s. 98; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 345–346; APK, Mag I/254, s. 63, 95.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 109.

-wojskowych zajmowali się dowódcy poszczególnych związków taktycznych, rosyjski wojskowy komendant Krakowa lub komendant departamentu krakowskiego. Instytucją odwoławczą był dowódca armii polowej, w przypadku Księstwa Warszawskiego generał Wasilij Łańskoj. Ustanowiono ponadto w Krakowie, zapewne pod koniec 1813 roku, specjalną rosyjską komisję wojskową, która zajmowała się skargami na oficerów i żołnierzy. Niekiedy powoływano mieszane komisje wojskowo-cywilne do zbadania najbardziej bulwersujących spraw. Rzeczywisty wpływ na wymierzanie ewentualnych kar mieli jedynie oficerowie pododdziałów stacjonujących w mieście<sup>11</sup>.

Wiadomości na temat karygodnych czynów oficerów i żołnierzy pochodzą najczęściej z akt miejskich oraz policyjnych. Sami mieszkańcy najczęściej składali swoje zażalenia do magistratu, czasem za pośrednictwem dyrekcji policji, licząc, że ta nada sprawom dalszy bieg. Część spraw załatwiano polubownie, często zadowolając się interwencją kwatermistrza miejskiego lub wojskowego komendanta miasta. Sądy wojskowe zajmowały się jedynie najpoważniejszymi i najgłośniejszymi przestępstwami. Większość spraw, które trafiły przed oblicze administracji wojskowej, umarżono po przeprowadzeniu śledztwa albo w ogóle nie nadawano im biegu. Stan zachowania akt austriackiego Dowództwa Generalnego, później Dowództwa Wojskowego w Krakowie, jest niezadowolający i nie pozwala na zrekonstruowanie działalności departamentu sprawiedliwości tych dowództw. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja z materiałem aktowym regimentów Księstwa Warszawskiego. Dlatego też, mimo sporej ilości materiałów dotyczących różnych przestępstw i wykroczeń, bardzo rzadko można zrekonstruować ich zakończenie oraz ustalić ewentualne kary wymierzone sprawcom<sup>12</sup>.

**3.** Większość wojskowych, w tym niemal wszyscy oficerowie, przebywała w Krakowie na kwaterach prywatnych i na tym tle dochodziło do gorszących sporów. Dostarczane mieszkania w wielu wypadkach budziły protesty oficerów, którzy następnie niejednokrotnie wyładowywali frustrację na swoich gospodarzach. Oburzenie wywoływał brak odpowiednich mebli, łóżek, fatalne warunki sanitarne, trudności w korzystaniu z kuchni oraz nieskrywana niechęć właścicieli, z którą spotykała się część wojskowych lokatorów. Niektórzy oficerowie uważali, że byli świadomie szykanowani, i na własną rękę zajmowali wolne pomieszczenia lub wyrzucali właścicieli z co lepszych pokoiów. Liczne skargi oficerów na właścicieli nieruchomości, i na odwrót, cywilnych mieszkańców na oficerów, świadczą o znacznej skali zjawiska<sup>13</sup>. Żołnierzy kwaterowano początkowo wyłącznie na kwaterach prywatnych. W latach 1800–1807 przeprowadzono prace adaptacyjne w zamku wawelskim oraz w kilku innych budynkach należących do państwa lub miasta (dawny nowicjat jezuicki, klasztor trynitarzy, ratusz kazimierski, część obiektów uniwersyteckich) w celu przekształcenia ich na koszary<sup>14</sup>. Umożliwiło to umieszczenie części żołnierzy w koszarach. Po opanowaniu miasta przez armię polską w 1809 roku zostały one jednak zdewastowane i w następnych latach były puste albo były czasowo

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 215, 221, 253, 681.

<sup>12</sup> Skargi na żołnierzy austriackich zostały, z małymi wyjątkami, przekazane na przemiał w 1839 roku; por. *ibidem*, s. 5.

<sup>13</sup> APK, Mag I/783, s. 15, 53, 73, 133–135, 173–175, 177, 221, 277, 413, 455, 539, 595, 703.

<sup>14</sup> M. Baczkowski, *Wojsko austriackie w Krakowie...*, s. 72–79.

użyte w charakterze lazaretów. Stąd też konflikty na osi szeregowcy – właściciele kwater nasiliły się jesienią 1809 roku, a z nową mocą wybuchły po zajęciu miasta przez Rosjan w czerwcu 1813 roku.

W początkowym okresie panowania austriackiego, w sierpniu 1796 roku, największy rezonans spowodowała awantura wywołana przez porucznika Nozsacka z 4 pułku huzarów. Był to charakterystyczny przykład brutalności oficerskiej, został też dość dobrze udokumentowany. Oficer ten na czele czterech podkomendnych wtargnął do domu kupca Sobieniowskiego, wypędził znajdujących się tam gości, pobił żonę i dziecko właściciela, a kupcowi kazał wymierzyć kilkadziesiąt kijów. Opuszczając kamienicę, poinformował pobitego, że ten może się teraz zwrócić ze skargą do generalicji. Soboniewski wykorzystał tę możliwość, a wiadomość o incydencie rozeszła się szybko po mieście, wzbudzając ogólne oburzenie i rozniecając nastroje antyaustriackie. Co było powodem tego rozboju? Otóż porucznikowi uciekł pies, który następnie został złapany przez szwagra Sobieniowskiego. Po otrzymaniu wiadomości, gdzie znalazło się zwierzę, Nozsack zażądał jego zwrotu, grożąc rękoczynami i lżąc Sobieniowskiego. Pies został oddany dopiero po upływie dwóch tygodni, gdyż szwagier Sobieniowskiego wyjechał z nim na wieś. Po odzyskaniu zguby Nozsack postanowił na własną rękę wymierzyć sprawiedliwość. Po złożeniu skargi komendant garnizonu kazał aresztować Nozsacka, a sąd wojenny skazał go na degradację i dwa lata twierdzy. Nadworna Rada Wojenna podniosła karę więzienia do pięciu lat, argumentując swoją decyzję tym, że należy surowością wyroku pozyskać mieszkańców Krakowa i dać im przykład sprawiedliwego postępowania władz cesarskich. Trzeba pamiętać, że w chwili popełnienia przestępstwa Nadworna Rada Wojenna realnie obawiała się wybuchu polskiego powstania, a raczej wtargnięcia oddziałów polskich z Wołoszczyzny do Galicji. W takim wypadku przejawy niesubordynacji własnych wojskowych musiały być osądzone wyjątkowo surowo. Nozsack spędził w twierdzy przynajmniej trzy lata. W zupełnie już innej sytuacji magistrat krakowski wystąpił w maju 1799 roku do Nadwornej Rady Wojennej z petycją o ułaskawienie byłego porucznika<sup>15</sup>.

Typowym przykładem scysji wojskowych z cywilnymi gospodarzami kwater było wydarzenie z maja 1802 roku. Wówczas to adiutant feldmarszałka porucznika ks. Franza Xaviera Hohenzollerna zajął siłą część pokoi w kamienicy Michała Lelowskiego, które „gwałtem otworzyć kazał, szkalując i biciem grożąc gospodarzowi i przytomnym”. Umieścił w nich swoje sprzęty, podkomendnych i obrok dla koni. Skarżący się pisał, że nie dostał „żadnej ani od stajni, ani od pokojów dotychczas zajętych zapłaty, a podatki krajowe opłacać musi”. Finał tej sprawy nie jest znany, zapewne pozycja adiutanta ks. Hohenzollerna, ówczesnego dowódcy „dywizji krakowskiej”, a późniejszego komendanta wojskowego Galicji Zachodniej, była zbyt wysoka, by skargi Lelowskiego mogły odnieść jakiegokolwiek skutek<sup>16</sup>. Podobny charakter miała sprawa zakwaterowania majora von Aberle, który bezprawnie zajął stajnię w kamienicy Wielopolskich i nie chciał jej opuścić mimo ponawianych żądań właściciela<sup>17</sup>. Sprawcą innej awantury w nieruchomości radcy magistrackiego Walentego Bartscha był jakiś szeregowy huzar, który

<sup>15</sup> KA, KLA, fasc. 302/11, 332/19, 299/13.

<sup>16</sup> APK, Mag I/783, s. 455.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 53, 57, 73.

napadł na dzierżawcę Tomasza Siemieńskiego i poczynił znaczne straty. Skargę w tej sprawie wystosował magistrat do Dowództwa Generalnego w Krakowie<sup>18</sup>.

Gdy panowanie austriackie nad Krakowem było ustabilizowane, władze w większym stopniu tolerowały wybryki swoich oficerów i żołnierzy. Dawały też posłuch wątpliwym zeznaniom świadków wojskowych, z reguły broniących ze wszystkich sił swoich oskarżonych towarzyszy. Austriackie komisje śledcze, złożone z oficerów i szeregowców, nie były zainteresowane obciążaniem swoich kolegów.

4. Nieodłącznym elementem funkcjonowania garnizonu było nadużywanie alkoholu przez żołnierzy i wywoływanie różnych awantur. W latach 1797–1801 na Kleparzu działała komenda werbunkowa ułanów w domu zajezdnym Tomasza Styryo. Właściciel wydzierżawił część pomieszczeń wojsku, licząc na dodatkowy zarobek z tytułu opłat za alkohol dostarczany przezeń wojskowym. Rachuby te wkrótce okazały się błędne. Żołnierze werbunkowi zaczęli odmawiać płacenia rachunków za wódkę karczmarza, którą spijali potencjalnych kandydatów na ułanów. Zajazd wkrótce przekształcił się w najgorszy szynk, pełen podpitych wojskowych oraz ochotników do armii podejrzanej proveniencji. Dochodziło w nim do awantur, niszczone także jego wyposażenie. Cywilni goście zostali przegnani i w kolejnych miesiącach omijali lokal dużym łukiem. O problemach wynikłych z powszechnego pijaństwa podczas werbunku ochotników do wojska pisała także Barbara Morsztynowa. Skarżyła się na niepokoje wynikłe podczas rekrutacji, gdy ułani konsumowali „swój trunek” w towarzystwie markietanek<sup>19</sup>. Dla władz austriackich problem pijaństwa i rozbojów podczas werbunku w praktyce nie istniał. Najważniejsze było pozyskanie ochotników, w jakich natomiast warunkach to następowało, nie budziło już niczyjego zainteresowania.

Z zachowanych akt wynika, że najgorsza sytuacja wytworzyła się w ostatnich miesiącach panowania austriackiego. Świadczy o tym między innymi skarga na ułana Andrzeja Czajkowskiego z 2 pułku ułanów dotycząca rozboju dokonanego w listopadzie 1808 roku w jednym z domów mieszczańskich. Sprawę tę władze wojskowe zignorowały. W styczniu 1809 roku żołnierz 9 pułku piechoty został oskarżony o zagarnięcie stołu i ławek z ogrodu na ulicy Wesolej. Po kilkutygodniowym dochodzeniu dowództwo regimentu uznało, że oskarżony feldfebel Hoffmann był niewinny, a skarga nie miała żadnego uzasadnienia. Wiosną 1809 roku, po rozpoczęciu działań wojennych przeciw Francji, a także Księstwu Warszawskiemu, sytuacja w Krakowie zaczęła stawać się coraz bardziej napięta. Świadczą o tym nie tylko skargi mieszkańców, ale także bardziej zdecydowane reakcje magistratu. Przeciwwstawił się on wybrykom wojskowych i żądał spacyfikowania niesfornych żołnierzy, odwołując się w swoich pismach do protekcji arcyksięcia Ferdynanda, który zdawał sobie sprawę z nieprzychylniej reakcji Galicjan na wybuch wojny z rodakami z Księstwa Warszawskiego<sup>20</sup>.

Władze miejskie zbulwersowały zwłaszcza dwa incydenty. Pierwszym było brutalne pobicie kowala Macieja Majerskiego oraz jego ciężarnej żony przez oficera 2. zachodniogaliczyjskiego batalionu ochotniczego, o nazwisku Kuszel. Zajście to było rezultatem

<sup>18</sup> APK, Mag I/254, s. 1.

<sup>19</sup> APK, Mag I/227, s. 821, 897, 1011; Mag I/232, s. 259.

<sup>20</sup> B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999, s. 80, 82.

sporu co do uregulowania opłaty za towar dostarczony przez Majerskiego. Rzemieślnik został zawleczony przez grupę żołnierzy do magazynu wojskowego, gdzie wymierzono mu 25 kijów. Poszkodowany został następnie przesłuchany przez mieszaną komisję wojskowo-cywilną w Krakowie. Oskarżony oficer wyjechał natomiast do Lublina, organizując tam komendę werbunkową. Epilog sprawy pozostaje nieznany. Jeszcze większe niezadowolenie wzbudziło zachowanie się żołnierzy Landwehry morawskiej i śląskiej, których ściągnięto w trybie pilnym do Krakowa w celu wzmocnienia własnych sił w Galicji i tłumienia ewentualnych polskich prób powstańczych. Morawianie bardzo poważnie potraktowali swoje obowiązki i uwięzili na odwachu głównym przy Rynku licznych krakowian opornych wobec ich żądań lub przeciwstawiających się nadużyciom wojskowych. Działania landwerzystów wywołały powszechne oburzenie. Spowodowały też reakcję magistratu, który na wniosek Benedykta Kubeckiego i Franciszka Bayera złożył skargę w komendzie miasta i zagroził, że w wypadku braku reakcji lokalnego dowództwa odwoła się do arcyksięcia Ferdynanda. Przy tej okazji magistrat przypomniał, że wyjaśnienia wymagają także dawniejsze przypadki nadużyć wojskowych, w tym sprawa Macieja Majerskiego<sup>21</sup>.

Niezdiscyplinowane pododdziały zarówno 2 batalionu ochotniczego, jak też batalionów Landwehry morawskiej, czyli jednostek drugorzędnych, o niewielkiej wartości bojowej, w znacznej mierze przyczyniły się do wzmożenia nastrojów antyaustriackich w Krakowie. Niedobór analogicznych skarg z wcześniejszego okresu zdaje się sugerować, że wówczas dowództwo austriackie starało się przeciwdziałać oczywistym nadużyciom wojskowych, i chociażby za pomocą kijów utrzymywało dyscyplinę wśród szeregowych żołnierzy. W trakcie toczącej się wojny uznano najwyraźniej, że zastraszenie mieszkańców Krakowa było najlepszym sposobem na utrzymanie spokoju w mieście.

**5.** Wkroczenie do miasta wojsk polskich i rzekomo „sprzymierzonych” oddziałów carskich w lipcu 1809 roku nie zmieniło zasadniczo sytuacji. Po początkowej fali entuzjazmu mieszkańców Krakowa nastąpiła trudna rzeczywistość. W mieście brakowało odpowiednich kwater dla niezliczonych oficerów i szeregowców, zarówno polskich, jak i rosyjskich. Dowódcy różnych szczebli domagali się najrozmaitszych świadczeń materialnych i finansowych, grożąc użyciem siły w razie niespełnienia ich żądań. Na wysokości zadania nie stanął też kwatermistrz miejski, przydzielając na przykład lokale oficerom i szeregowcom w domach publicznych, opuszczonych ruderach, pozbawione często elementarnej wyposażenia. Warunki zakwaterowania niższych oficerów i szeregowców w wyeksploatowanym finansowo i częściowo wyludnionym mieście należały do wyjątkowo trudnych. Ciężary narzucone miastu w dużej mierze wynikały nie tyle z rzeczywistych potrzeb wojska, ile z jawnego wyzysku Krakowa przez wyższych oficerów, intendenta generalnego Rajmunda Rembielińskiego, a także komisarza wojennego Stanisława Dobieckiego. Generalicja chciała żyć na stopie wielkopańskiej. Na jej kwaterach alkohol lał się strumieniami, podstawowym zajęciem oficerów stała się gra w karty. Sam generał Michał Sokolnicki podczas paromiesięcznego pobytu w mieście miał spożyć wino o wartości 4552 złotych polskich na koszt miasta. Intendent

---

<sup>21</sup> APK, Mag I/254, s. 9, 11, 21, 37, 55.



Rajmund Rembieleński potrafił w ciągu 20 dni skonsumować żywność o wartości 3000 złotych polskich na koszt Antoniego Wentzla, nie płacąc oczywiście za dostarczony towar. Wyczyny generalicji wpływały demoralizująco na podoficerów i szeregowców. Ci, świadomi zakończenia kampanii, chcieli sobie pofolgować i, wyłamując się z ograniczeń dyscypliny wojskowej, korzystali z uroków życia przez rabunki i wymuszenia. „Żołnierze domagali się wygod, jedzenia itp. w bardzo przykry sposób”, wspominał z ubolewaniem Ambroży Grabowski<sup>22</sup>. Pamięć o tych niechlubnych ekscesach przetrwała długo. Jeszcze 28 października 1812 roku krakowska Rada Muncypalna podjęła uchwałę, w której czytamy, że „Radzie Muncypalnej dobrze jest wiadomo, że wojska narodowe w czasie wniścia do Krakowa wiele dopuszczali się gwałtów, które przez niejaki czas tak mieszkańcom, jak i właścicielom domów uczuć się dały i stąd niemałe koszta ponosiły”<sup>23</sup>.

W czym się ten „przykry sposób” wyrażał? Żołnierze rabowali drewno, rozbięli parkany i drewniane budynki na opał, handlowali pokątnie kradzionym dobrem. Popełniali najrozmaitsze „kłótnie i ekscesa”. Już w lipcu 1809 roku obrabowali sklep ze skórami i pobili policjantów miejskich. W domu Józefa Trojanowskiego samowolnie zaczęli rąbać legary w piwnicy, a gdy nadeszła gospodyni, zranili ją siekierą.

Została siekierą skaleczona w twarz, które to kalectwo dotąd ma, po tym byłaby uderzona siekierą w głowę z tyłu, żeby nie mąż podpisany siekierę nie wstrzymał temuż żołnierzowi, do tego na kolację i żywności domagają się

– skarżył się nieszczęsny mieszczanin. W dniu 9 stycznia 1810 roku sześciu żołnierzy z 3 pułku piechoty zajęło samowolnie trzy najlepsze pokoje w kamienicy Wojciecha Florkowskiego zamiast lokalu przyznanego im w tym samym domu, który uznali za niewygodny. Mimo prośb właściciela nie opuścili zagarniętych pomieszczeń. Florkowski skarżył się, że „dezolacje wielkie czynią, drwa rąbią, mury psują, zgoła jeżeli właściciel ulgi w tej mierze nie pozyska, to pomieszkanie z gruntu zniszczą”. Na jego prośbę magistrat interweniował u komendanta garnizonu, gen. Łukasza Biegańskiego, aby podlegli mu żołnierze zajęli przeznaczony dla nich lokal<sup>24</sup>. Wartość zniszczeń dokonanych jesienią 1809 roku w samych tylko nieruchomościach Jacka Kluszewskiego oszacowano w 1814 roku na 8486 złotych polskich<sup>25</sup>. W dniu 30 października 1810 roku komendant placu w Krakowie wydał odezwę do mieszkańców, by ci nie kupowali żadnych towarów od żołnierzy bez zgody władz wojskowych, gdyż oferowany przez nich towar pochodził najczęściej z kradzieży<sup>26</sup>. Podobne sytuacje były na porządku dziennym w całym Księstwie Warszawskim. Oficerowie lekceważyli swoje obowiązki i tolerowali wybryki podwładnych. Ci natomiast, miesiącami pozbawieni należnego żołdu, często głodni i obdarci, dewastowali cudzą własność i rabowali okolicznych mieszkańców<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, t. I, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 92; K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji...*, s. 180–182; APK, Mag I/238, s. 401, 403, 409, 463, 481, 529, 719, 1325; Mag I/250, s. 541, 547.

<sup>23</sup> APK, Mag I/43, s. 439–473.

<sup>24</sup> APK, Mag I/221, s. 39; Mag I/238, s. 527.

<sup>25</sup> APK, Mag I/42, s. 605.

<sup>26</sup> APK, Mag I/254, s. 77.

<sup>27</sup> APK, Mag I/221, s. 435, 585, 1145, 1457; *Wspomnienia Ambrożego...*, t. I, s. 92; A. Fredro, *Trzy po...*, s. 101–103; A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza...*, s. 70–71; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego*

Latem i jesienią 1809 roku najbardziej ucierpiały jednak przedmieścia i najbliższe okolice Krakowa. Rozlokowane tam pododdziały polskie i rosyjskie samowolnie rekwirowały żywność i paszę, żołnierze rozbierali płoty i parkany na opał, dewastowali budynki gospodarcze. Ze skargi entraprenera oświetlenia miejskiego wiemy, że żołnierze demolowali lampy, zabierali kaganki i bili lampiarzy. Nawet oficerowie tłukli szklane lampy. Kaganki były wrywane przez żołnierzy, którzy w ten sposób doświetlali swoje kwatery<sup>28</sup>. Oddziały rosyjskie zniszczyły natomiast cegielnię na Podgórzu, traktując ją jako źródło taniego surowca. Były to działania bezprawne, które nie były jednak traktowane jako czyny przestępcze. Wynikały z braku możliwości zaopatrzenia wielkiego zgrupowania wojska przez miasto Kraków, z czego wszyscy zdawali sobie sprawę. Dlatego też żołnierze zaopatrywali się samodzielnie, i to często na polecenie własnych przełożonych. O karaniu tego typu działań nikt nawet nie myślał. Niewielką część strat poniesionych przez mieszkańców wyrównał później rząd Księstwa Warszawskiego<sup>29</sup>.

Wojskowi pełniący służbę na odwachach krakowskich często zaniedbywali swoje obowiązki, oddając się pijaństwu. W rezultacie dochodziło do bójek między znudzonymi żołnierzami, których ofiarą padało przede wszystkim wyposażenie samych odwachów. „Żołnierze wielkie nieprzyzwoitości na ratuszu wyrabiają, to jest upijają się, kłódki do aresztów odbijają i aresztantów wypuszczają” – ubolewał we wrześniu 1809 roku pewien krakowianin. Szczególnie liberalnie wartownicy traktowali dziewczęta podejrzane o uprawianie nierządu. „Po dwa razy już żołnierze, którzy są na warcie, puszczają dziewczki przytrzymane” – można było przeczytać w skardze skierowanej na ręce Dyrekcji Policji<sup>30</sup>. Niedbalstwo w pełnieniu służby porządkowej przez wojskowych nie zmniejszało poczucia bezpieczeństwa krakowian, ale przez wielu, zwłaszcza z niższych warstw społecznych, zostało odebrane z ulgą.

Wśród żołnierzy zdarzali się też pospolicci złodzieje, chuligani i awanturnicy. Świadczą o tym skargi mieszkańców z lat 1811–1812: Franciszka Kałuzińskiego na żołnierzy stojących u niego na kwaterze „o gwałtowne tychże postępowanie”, Michała Filipowskiego „o złe obejście się żołnierzy” czy Szymona Bilewicza, „iż się żołnierz na kwaterze stojący nieprzyzwoicie sprawował”. W tym ostatnim wypadku żołnierz został oddany do aresztu „wraz z innym człowiekiem”<sup>31</sup>.

Ogólna liczba skarg na nich była jednak w czasach Księstwa Warszawskiego niewielka, co pozwala postawić tezę, że mimo wszystko wojskowi przebywający w Krakowie zachowywali się przyzwoicie (wyjąwszy nagminne przypadki wymuszania opału, świec, mebli i żywności od gospodarzy kwater). Do dramatyczniejszych wypadków można zaliczyć zajście z 12 marca 1812 roku. Tego dnia krakowianin Fryderyk Schwarz został napadnięty przez trzech żołnierzy na ulicy Św. Jana, którzy go zbili, podarli surdut i skradli

---

w epoce napoleońskiej, Poznań 1912, s. 248; H. Eile, *Dzieje administracji...*, s. 41, 46–47; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1986, s. 186; M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 132. Niekiedy dowódcy pułków wydawali formalne rozkazy zakazujące oficerom i żołnierzom pobierania większej ilości pożywienia lub furazu, niż określały to przepisy wojskowe i wystawiali swoiste glejty dla określonych dóbr. Samo wydawanie takich rozporządzeń dobitnie świadczy o zupełnej samowoli w dziedzinie zaopatrywania oddziałów, BJ, sygn. 7916, k. 40.

<sup>28</sup> APK, Mag I/321, s. 229, 309.

<sup>29</sup> APK, Mag I/42, s. 587, 591, 927; Mag I/43, s. 557.

<sup>30</sup> APKS, (II DPKr 17, s. 15, 38; M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław 1962, s. 23.

<sup>31</sup> APK, Mag I/254, s. 77, 87, 89, 101.

srebrny zegarek. „Jak najokropniej traktując go, twarz aby głosu nie dał onemuż zatykali, suknie rozdzielali i mocą przeżynając znalezione zygarek srebrny przy nim oraz chustkę powzięli”<sup>32</sup>. Odnotowany rabunek zegarka nie był jednak tragedią poruszającą miejscową opinię publiczną.

Liczniesze przypadki napadów i włóczęgostwa żołnierzy notowano w ziemie 1813 roku, po klęsce Napoleona w Rosji. Fatalnie zapisali się w pamięci krakowian „swawolni jeźdźcy”, czyli zapewne świeżo zmobilizowani kawalerzyści pospolitego ruszenia i tzw. jeźdźcy dymowi, którzy dopuszczali się rabunków, bezprawnych rekwizycji oraz handlowali kradzionym sprzętem wojskowym. Pułkownik Antoni Gużkowski pisał, że „nieustanne skargi na gwałty i bezprawia na jeźdźców powodowały mnie wezwać WP Prezydenta” do reakcji na zaistniałą sytuację. W jaki jednak sposób prezydent mógł przeciwstawić się wybrykom wojskowych poza wzmocnieniem policji? W mieście pojawili się nadto oficerowie niemający prawa do otrzymania tu mieszkania, którzy „kwatery bezprawnie wymuszają, obywatelom się naprzykrzają, a do tego szulerką się bawią”<sup>33</sup>. Nie notowano natomiast zabójstw, gwałtów czy też brutalnych rozbojów. Podsumowując, można postawić tezę, że skala przestępczości wojskowych polskich w Krakowie była zaskakująco niska i nie wywoływała większych problemów społecznych. Na tle ekscesów, do których dochodziło w innych garnizonach Księstwa Warszawskiego oraz poza jego granicami (mordy, napady rabunkowe z bronią w rękę, rabunki żywności, napastowanie kobiet itp.), należy stwierdzić, że żołnierze polscy zachowywali się w Krakowie całkiem przyzwoicie, a znaczna liczba skarg na wojskowych dotyczyła w rzeczywistości spraw zupełnie drugorzędnych<sup>34</sup>.

**6.** Wkroczenie wojsk rosyjskich do miasta w maju 1813 roku odbiło się bardzo negatywnie na życiu codziennym mieszkańców. Chociaż nie doszło do zorganizowanych aktów przemocy ani nawet do narzucenia kontrybucji, to pododdziały rosyjskie, zwłaszcza formacji tyłowych, nie przestrzegały wymogów dyscypliny. Im działania wojenne odsuwały się bardziej na zachód, tym gorzej zachowywali się rosyjscy żołnierze. Świadczy o tym bardzo duża liczba skarg urzędów miejskich oraz samych mieszkańców. Najgorzej oceniano kozaków, którzy masowo rabowali żywność i zwierzęta gospodarskie, rąbali płoty i parkany na materiał opałowy, urządzali libacje, często uczestniczyli w bójkach i napadach na ludność cywilną oraz urzędników miejskich. Niektórzy oficerowie zabawiali się, strzelając z okien do zwierząt, na przykład do drobiu<sup>35</sup>. Podczas jednej z awantur między Polakami a grupą kozaków we wrześniu 1813 roku zaginął ataman Jakub Kaliman. Władze rosyjskie podejrzewały, że został przez grupę krakowian uprowadzony, następnie zamordowany, a jego ciało wrzucono do Wisły. Śledztwo wykazało, że wspomniana grupa kozaków kilkakrotnie napadła na dom mieszkalny, pobiła służącą i zajęła się rabunkiem, a następnie zbiegła wskutek interwencji flisaków. Jeden

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 105, 107.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 129, 139, 145; *Mag* I/221, s. 53; *Mag* I/254, s. 129, 139, 145; BJ, sygn. 7916, k. 118.

<sup>34</sup> O wiele gorzej zachowywali się żołnierze polscy w Niemczech, Francji, a nawet w innych powiatach Księstwa Warszawskiego; J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 94, 190; A. Fredro, *Trzy po trzy*, s. 25–27, 102–104.

<sup>35</sup> APK, *Mag* I/254, s. 483, 487.

z rabusiów (być może Kaliman) miał wskoczyć do Wisły i rzekomo utonąć. Nastrój zemsty, który ogarnął kozaków, doprowadził rychło do kolejnej tragedii. W wyniku pobicia przez nich zmarł bowiem 21 stycznia 1814 roku w szpitalu krakowianin Maciej Bogacki. Bezpośredni powód tego zajścia jest nieznany. Kilkakrotnie żołnierze rosyjscy pobili dotkliwie, a następnie bezprawnie aresztowali miejscowych urzędników pełniących obowiązki służbowe. Jeden z nich został aresztowany, gdy wezwał wartę rosyjską do pochwylenia rozrabiających wojskowych rosyjskich, inny – rewizor policji Margasiński – został obity i zawleczony do aresztu, gdy usiłował zlikwidować nielegalny szynk prowadzony dla żołnierzy<sup>36</sup>.

Kozacy poszukiwali także kobiet lekkich obyczajów. Większość z nich opuściła jednak miasto, zamieszkując wraz z rosyjskimi oficerami na ich pozamiejskich kwaterach. Zdeterminowani szeregowcy w lipcu 1814 roku dwukrotnie szturmowali szpital weneryczny, w którym znajdowała się grupa zakażonych prostytutek krakowskich. Kontakty z nimi doprowadziły do masowego wzrostu zachorowań wojskowych. Choroby weneryczne zdziesiątkowały garnizon, tym bardziej że komenda początkowo nie reagowała na zaistniałą sytuację. Dopiero 1 marca 1815 roku mjr Skuriatin zażądał podjęcia przez magistrat energicznych kroków mających na celu niedopuszczenie zarażonych kobiet do żołnierzy<sup>37</sup>.

Fatalne w następstwach było rosnące pijaństwo załogi rosyjskiej. Przyczyniali się do niego chciwi szynkarze krakowscy, sprzedający, zarówno oficerom, jak i szeregowym, wódkę na kredyt<sup>38</sup>. Bójki w karczmach podejmowane pod wpływem alkoholu z Polakami i z własnymi towarzyszami broni były na porządku dziennym i nie zwracano na nie już większej uwagi, mimo że w skrajnych przypadkach prowadziły do śmierci. Informacja o zgonie pobitego wojskowego (zapewne kapelana) pochodzi z 3 czerwca 1814 roku, o samobójstwie szeregowca zaś z 19 czerwca tego roku. W niewyjaśnionych okolicznościach utopił się (lub został utopiony) żołnierz rosyjski w płytkim korycie Starej Wisły 23 marca 1815 roku<sup>39</sup>. Do bijatyki na krakowskim rynku doszło nawet podczas procesji Bożego Ciała 17 czerwca 1814 roku. Niektórzy gospodarze kwater wojskowych uciekli z własnych domów ze strachu przed pijanymi oficerami. Ci dewastowali oddane im do dyspozycji mieszkania i grozili wielokrotnie właścicielom pobiciem. Często ofiarami napaści stawały się kobiety. Marianna Chmielewska została zmuszona do opuszczenia swojego domu<sup>40</sup>. Inne, jak Katarzyna Antoszevska czy Antonina Glogerowa, zostały dotkliwie pobite przez żołnierzy skierowanych do nich na kwaterę. Incydenty te zostały sprowokowane nie przez szeregowych żołnierzy, a przez rosyjskich oficerów lub urzędników wojskowych<sup>41</sup>. Żona Józefa Kortaka została „nieładzko zbita” ponieważ kwaterujący żołnierze uznali, że przygotowany dla nich posiłek był zbyt nędzny. Nie powiodła się natomiast próba gwałtu na Józefie Nowakowskiej, rosyjski oficer zadowolony się musiał jedynie zagrabieniem chustki i kolczyków<sup>42</sup>. Niebezpieczne mogło być

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 167, 181, 245, 251, 267, 287, 369, 411, 669, 739.

<sup>37</sup> M. Baczkowski, „*Kobieta publiczna*” w *napoleońskim Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 2006, t. LXXII, s. 158–160.

<sup>38</sup> APK, Mag I/254, s. 545.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 353, 361, 541.

<sup>40</sup> APK, Mag I/254, s. 167–469; M. Baczkowski, „*Kobieta publiczna*”..., s. 159.

<sup>41</sup> APK, Mag I/254, s. 469, 479.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 533, 697.

nawet wzięcie udziału w balu publicznym. Podczas jednego z nich Jan Kosmulski został publicznie spoliczkowany przez oficera za potrącenie go w trakcie wykonywania figur tanecznych<sup>43</sup>. Bicie cywilów w twarz było, jak się zdaje, podstawowym sposobem rozstrzygnięcia ewentualnych sporów przez oficerów niższego stopnia. Skargi na taki sposób zachowania się ich były nagminne. Sprawy te kończyły się spisaniem stosownych protokołów i skierowaniem zażalenia na ręce komendanta miasta. Czy wobec wojskowych zostały wyciągnięte jakieś konsekwencje, nie sposób stwierdzić. Wiemy jedynie, że we wrześniu 1815 roku żołnierz uznany przez komendanta miasta za winnego pobicia dostał „w pysk po obydwu stronach przynajmniej ze 12 razy” i został aresztowany. Na tym, jak się wydaje, sprawa została zakończona, a winowajcę zapewne rychło wypuszczono<sup>44</sup>. Można domniemywać, że taki finał znajdowała większa liczba skarg wnoszonych przez mieszkańców.

Do żołnierzy rosyjskich przyłączali się niekiedy polscy maruderzy i ozdrowieńcy, którzy zamiast przelewać krew w służbie Księstwa Warszawskiego lub uczestniczyć w odbudowie wojsk polskich, oddawali się rozbojom na terenie okupowanego Krakowa<sup>45</sup>.

Wielka liczba skarg na wojskowych rosyjskich, jak również poważny charakter popełnianych przez nich czynów przestępczych, mogą wskazywać na otwartą wrogość panującą między nimi a cywilnymi mieszkańcami Krakowa. Było to zrozumiałe, gdyż garnizon rosyjski był siłą okupacyjną. Po abdykacji Napoleona, gdy car Aleksander I ogłosił się protektorem sprawy polskiej, rosyjski garnizon miasta stał się jednak formalnie „sprzymierzeńcem” odbudowywanych wojsk polskich. Mimo to sytuacja nie poprawiła się, wręcz przeciwnie, wydaje się że dopiero wówczas nastąpiła eskalacja konfliktów. Magistrat, na ręce którego mieszkańcy kierowali skargi, był w praktyce bezradny. Niekiedy poszkodowani brali sprawy w swoje ręce, bijąc przebywających samotnie lub rabujących żołnierzy rosyjskich. Zdarzały się nawet przypadki wnoszenia oskarżeń o pobicie wojskowych przez Żydów kazimierskich<sup>46</sup>. Większość interwencji u władz wojskowych pozostawała bez echa, niekiedy niosła z sobą groźbę pobicia skarżącego. Doświadczył tego między innymi rewizor policji Józef Zieleniewicz, który 9 sierpnia 1814 roku usiłował złożyć skargę u rosyjskiego majora placu, Sokołowa, na żołnierza usiłującego zrabować konia. Major nawet nie próbował go wysłuchać, lecz własnoręcznie obił skarżącego się funkcjonariusza do krwi. W swoim wyjaśnieniu sporządzonym kilka dni później Sokołow oświadczył, że skarżący był pijany i spadł ze schodów, rozbijając sobie twarz<sup>47</sup>. Wydaje się że specjalnie powołana komisja z ramienia prefektury departamentu oraz komendy miasta nie zdołała ustalić prawdy. Jak widać, tradycja „spadania ze schodów” ma odległą proveniencję...

Teoretycznie rosyjska administracja wojskowa usiłowała ukrócić nieco samowolę własnych żołnierzy, nakazując wszystkim oddziałom uzyskanie świadectwa dobrego zachowania podczas kwaterunku, które sporządzały władze miejskie. Była to jednak formalność, niemogąca przesłonić rzeczywistego stanu bezpieczeństwa w mieście.

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 537.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 701–709.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 375, 459, 567.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 491, 595.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 411, 425.

Odpowiednie zaświadczenia magistrat wydawał bez oporów, obawiając się zapewne gwałtownej reakcji oficerów w razie odmowy podpisania tego aktu. W razie wnoszenia skarg Rosjanie żądali, by ofiary podawały nazwiska sprawców, ich przydział służbowy itp., co w praktyce uniemożliwiało podjęcie jakichkolwiek konkretnych kroków przeciw żołnierzom rosyjskim<sup>48</sup>.

Oprócz magistratu oraz Dyrekcji Policji także Rada Muncypalna Krakowa debatowała czasami na temat wnoszonych przez mieszkańców skarg na zachowanie się żołnierzy. Nie było ich zbyt wiele, gdyż większość zażaleń kierowana była bezpośrednio do magistratu i prezydenta miasta jako organów wykonawczych krakowskiej administracji. Rada Muncypalna rozpatrywała jedynie skargi związane z realizacją dostaw wojskowych. Wiadomo z nich, że żołnierze rosyjscy dopuścili się jakichś awantur, gdyż uznali, że mieszczanie z Kleparza podmieniali mąkę przeznaczoną na wypiek pieczywa dla oddziałów na towar gorszej jakości. Rada Muncypalna poprosiła prezydenta o interwencję w tej sprawie u prefekta. Zażądała także zbadania, jaką mąkę w rzeczywistości dostarczono wojskowemu<sup>49</sup>.

7. Ustalenie rzeczywistej skali przestępczości wojskowych w Krakowie w latach 1796–1815 (a właściwie do początku 1816 roku, bo jeszcze wówczas ostatni pozostający w mieście żołnierze rosyjscy zostali oskarżeni o rozbój i kradzież<sup>50</sup>) jest niemożliwe. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecność załogi wojskowej w mieście wcale nie przyczyniała się do wzrostu poczucia bezpieczeństwa jego mieszkańców. Wręcz przeciwnie, to wojskowi byli przyczyną wielu zachowań patologicznych, których największe natężenie nastąpiło w 1809 roku i w latach 1814–1815. Znalezienie sprawców rozmaitych przestępstw i wymierzenie im adekwatnej kary utrudniały ogromna rotacja składu załogi krakowskiej, a przede wszystkim niechęć oficerów do zajęcia się tym problemem. Skarżący najczęściej nie znali personaliów wojskowych, ci zaś, przede wszystkim z armii rosyjskiej, sami często występowali z wydumanyimi oskarżeniami pod adresem mieszkańców, chcąc w ten sposób zastraszyć ich i zapewnić sobie pełną bezkarność.

Okres wojen napoleońskich był w całej Europie czasem wzmożonych rabunków, gwałtów i mordów dokonywanych przez żołnierzy. Najgorszą sławą cieszyli się wówczas żołnierze napoleońscy. Kraków miał to szczęście, że nie znalazł się na osi przemarszów Wielkiej Armii, która pozostawiała za sobą często jedynie zgliszcza. W rezultacie większość czynów przestępczych dokonanych w Krakowie, to: samowolne rekwizycje, zabór kwater, połączony niekiedy z dewastacją i grabieżą mienia, sporadyczne rozboje i znacznie częstsze pobicia. W całym okresie udawało się zidentyfikować jedno zabójstwo cywila dokonane bezsprzecznie przez żołnierzy, oraz kilka przykładów poważnych rozbojów. Reszta wykroczeń była wprawdzie uciążliwa dla mieszkańców, ale na ogół nie niosła z sobą ryzyka utraty życia i większego majątku. Na tle wybryków i mordów,

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 253, 261, 263, 275.

<sup>49</sup> APK, Mag I/42, s. 841.

<sup>50</sup> Ostatnią ofiarą był Sebastian Motecki, pobity i obrabowany 28 stycznia 1816 r. przez żołnierzy rosyjskich przebywających w lazarecie na Wawelu, APK, Mag I/254, s. 791.

do jakich doszło na przykład w Warszawie w 1806 roku, w Hiszpanii w latach 1808–1813 czy na Litwie w 1812 roku, dane te nie mogą nikogo szokować<sup>51</sup>.

Podsumowując, pobyt załogi wojskowej w Krakowie, niezależnie czy tworzyli ją żołnierze austriaccy, polscy czy rosyjscy, niósł z sobą wiele zagrożeń dla ludności cywilnej. Nie można jednak postawić tezy, że wojskowi byli sprawcami przeważającej części przestępstw i wykroczeń w Krakowie. Także sami mieszkańcy mieli niejedno na sumieniu, w tym niesprawdzony zarzut zamordowania rosyjskiego oficera. Pobyt załogi wojskowej traktowany był jednak jako ciężar dla miasta. Dlatego też proklamowanie w 1815 roku Wolnego Miasta Krakowa, pozbawionego stałej załogi wojskowej, zostało przyjęte z radością. Nowa epoka miała przynieść pomyślność, dobrobyt i bezpieczeństwo. Jak złudne były to marzenia, dowiodły polityczne zawirowania kolejnych lat. Nie ulega wątpliwości, że w omawianym okresie najpoważniej swoje obowiązki traktowały wojskowe władze austriackie. Wynikało to w znacznym stopniu z samego charakteru państwa, które wcielając w życie zasady oświeconego absolutyzmu, dążyło to podniesienia prestiżu i dobrobytu mieszczaństwa i przeciwstawiało się samowoli żołnierskiej. Dla władz Księstwa Warszawskiego i Cesarstwa Rosyjskiego podstawowym partnerem była szlachta ziemiańska. Interesy miast schodziły na dalszy plan. Stąd też skala pobłażliwości dla wyburków wojskowych była o wiele większa. Formalne zasady funkcjonowania prawa wojskowego nie miały tutaj większego znaczenia. Istotny był kontekst polityczny. Dla władz austriackich zdobycie przychylności mieszkańców Krakowa było istotnym elementem sprawowania panowania nad Galicją. Wydaje się, że dla polityków Księstwa Warszawskiego sympatia mieszkańców Krakowa wobec nowych władz nie podlegała dyskusji bez względu na zachowanie się wojskowych<sup>52</sup>. Dla okupacyjnej administracji rosyjskiej natomiast uczucia mieszkańców były raczej całkowicie obojętne. Dlatego też skala przestępczości żołnierzy powoli rosła i osiągnęła apogeum w latach 1814–1815. Dzieje załogi wojskowej w Krakowie w okresie 1796–1815 wskazują, że liczba karalnych zachowań żołnierzy była dość ściśle skorelowana z podstawowymi założeniami polityki poszczególnych państw sprawujących kontrolę nad miastem. Jednocześnie wyczulenie mieszkańców na karygodne zachowanie wojskowych Księstwa Warszawskiego, czyli reprezentantów narodowej armii, było dużo większe niż przedstawicieli siły zaborczej. Stąd też w zachowanym materiale aktowym liczba skarg kierowanych pod adresem wojsk polskich jest zapewne większa, niż wynikałoby to z rzeczywistej skali popełnianych przez nich przestępstw i wykroczeń.

---

<sup>51</sup> O przestępstwach żołnierzy napoleońskich szerzej B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966; W. Przyborowski, *Polacy w Hiszpanii 1808–1812*, Lwów 1888; J. Iwaszkiewicz, *Litwa w r. 1812*, Warszawa 1912.

<sup>52</sup> O tym, że sądy te nie były w pełni uzasadnione, świadczy analiza sympatii mieszkańców Krakowa dokonana przez ministra policji Antoniego Potockiego w marcu 1811 r., APK, PDK 10, I/1811/1, s. 29, 145.